Nr 497. Kraków, Poniedziałek 28 Października 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem 1 dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38	19	9 kor. 50 h.	3 . 20 .
W Państwie Niemieckiem	36	18	9 koron	3 . —
W innych państwach	48	24	12	4 . —

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohn, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesselos. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmid (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — B. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 6 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Ataki konserwatystów.

Wielką kampanię rozpoczyna widocznie „Czas" przeciw dziennikowi naszemu, względnie przeciw stanowisku naszemu w sprawach bieżącej polityki narodowej. Niema numeru, w którymby organ konserwatywny nie zajmował się naszemi poglądami, zwłaszcza na to, co jego samego i jego przyjaciół politycznych najbardziej boli: na kwestyę Unii demokratycznej w Kole polskiem. Obecnie wypowiada nam „Czas" także walkę o politykę w zaborze pruskim, zwiększając w ten sposób powierzchnię terenu polemicznego.

Nas to ani gorszy, ani przestrasza. Nie gorszy nas, bo dziennik od tego jest, aby wypowiadał swoje zapatrywania; nie przesądza to jednak zupełnie kwestyi, czy one są słuszne i sprawiedliwe. Nie przestrasza nas ta eskapada konserwatywna, bo nawykliśmy do walki w obronie naszych przekonań, wypowiadanych zawsze otwarcie i szczerze. Idzie tylko o to, aby walka odbywała się uczciwą bronią, bez krętactwa i insynuacyj. — „Czas" niestety nie może odzwyczaić się od tych wdzięcznych środków walki.

W sobotnim numerze swoim wyrusza on w pełnym rynsztunku na grunt poznański, krusząc kopie w obronie najnowszych objawów polityki ugodowej. Nic w tem dziwnego: „Czas" jest konsekwentnym i wiernym dla zasad ugodowych. Ale zaraz pierwszy zarzut jego, jakobyśmy walczyli bronią „insynuacyj", przypuszczając, że autor znanej broszury, p. Turno, mógł powodować się także obawą o wywłaszczenie z jego dziedzictwa — zwraca się właśnie przeciw argumentacyi „Czasu" i staje się w nim... „insynuacyą". Motyw bowiem kierowania się obawą o własne dziedzictwo, nikomu nie ubliża i ubliżać nie powinien. Zaiste, gdyby wielu przyjaciół „Czasu" w zaborze pruskim było się tym motywem kierowało w swej pracy i sposobie życia, nie bylibyśmy w Poznańskiem tyle stracili ziemi i komisya kolonizacyjna nie byłaby nam wyrządziła tylu szkód bolesnych. Troska o ziemię ojczystą, to chyba u ziemianina polskiego rys dodatni, który może poniekąd wytłomaczyć nawet pewne zboczenie polityczne. Tak my tę sprawę pojmowaliśmy i jesteśmy też z góry przekonani, że sam p. Turno nie zaprzuje się na ten nasz „zarzut" tak tragicznie, jak jego niepowołany obrońca w „Czasie".

Równie niedorzeczne jest drugie twierdzenie „Czasu" — jakobyśmy popełnili niekonsekwencyę, pisząc na jednem miejscu o objawach lęku w społeczeństwie wielkopolskiem wobec ustawy, a na drugiem, że społeczeństwo to czuje się na siłach do zniesienia także grożących mu nowych ciosów. Pojedyncze objawy nie wyrokują przecież jeszcze o usposobieniu ogółu, a conajmniej ogromnej większości społeczeństwa.

Po tych ekskursyach „Czas" zabrał się do polemiki na temat ogólnej polityki ugodowej, względnie antiugodowej. I tu jego argumentacya jest jeszcze słabszą, bo wprost upokarzającą dla obozu konserwatywnego. „Czas" godzi się najzupełniej na życzenie, wyrażone w broszurze p. Turny, ażeby rząd pruski tak traktował Polaków, iżby mogli zapomnieć o lepszej narodowej przeszłości i pogodzili się z myślą nierozerwalnej przynależności do Prus. To wystarcza! Jeżeli zaś „Czas" daje do zrozumienia, że zabór pruski mógłby ugodową polityką zdobyć sobie podobne stanowisko wobec Prus, jakie zajmuje Galicya wobec Austryi, to w tem jego marzeniu tkwi naiwność wprost rozbrajająca. Czy „Czas" zapomniał już o tem, że nawet najbardziej ugodowo względem Polaków usposobiony kanclerz niemiecki, hr. Caprivi, w chwili najkorzystniejszej dla takiej polityki, za szczyt wszelkich ustępstw pruskich na rzecz Polaków w zamian za ich wielkie ofiary, za abdykacyę z wielu uczuć i dążności narodowych, — uznał dwie lekcye fakultatywne nauki języka polskiego w szkołach ludowych, a potem z krzyżacką butą powiedział: „całej ręki od nas nigdy nie dostaniecie". Czy wobec tej odpowiedzi na ówczesną politykę ugodową i wobec całej następnej i obecnej polityki antipolskiej Prus, można się oddawać jeszcze złudzeniom zmiany stanowiska rządu pruskiego w kwestyi polskiej?

Zabawnym wprost jest także najważniejszy atut polemiczny „Czasu", a mianowicie insynuowanie nam życzenia: „im gorzej, tem lepiej!" Odrzucenie przez rząd pruski ugodowych zapędów, pozbawionych wszelkiego sensu politycznego, a tylko wywołujących zamięszanie pojęć w szeregach polskich, — to jeszcze niewiększe zło, od obecnego.

Jeżeli zaś „Czas" stara się wykazać, że polityka antiugodowa wobec rządu pruskiego naraża żywioł polski na nowe ciosy, czego dowodem ma być nasza rzekoma „klęska" na Górnym Śląsku i „bankructwo efekciarskiej agitacyi" — to twierdzenie takie jest wprost niezgodne z prawdą. Odzyskanie miliona ludu polskiego dla sprawy narodowej, zdobycie pięciu nowych mandatów poselskich na Śląsku — to chyba nie klęska, lecz wspaniałe wprost zwycięstwo. Lecz zwycięstwo to odniósł lud sam, bez pomocy arystokracyi polskiej i polskiej szlachty, bez przewództwa z tej strony — i to wobec niepowodzeń polityki ugodowej, która widocznie obniża jego znaczenie w oczach „Czasu".

A co do sił — to chyba ostatnich trzydzieści lat walki wykazały, że ogół polski w zaborze pruskim ma ich dosyć do przetrwania najsroższych nawet ciosów. I te siły swoje niech wzmacnia dalej, a niech ich nie osłabia bezcelową i niegodną Polaków polityką ugodową, która tylko szkodę przynieść mu może, jak to już raz się stało.

Z zadowoleniem też stwierdzić możemy, że cała prasa polska w zaborze pruskim, z wyjątkiem jedynego „Dziennika Poznańskiego", podziela najzupełniej nasze zdanie, że zatem cała opinia polska jest tam przeciwna polityce ugodowej. To nam wystarcza zupełnie i najlepszą daje odpowiedź na zarzuty „Czasu".

Nie może na żaden sposób pogodzić się organ konserwatywny z faktem istnienia „Unii demokratycznej". Zamiast jednak czekać na konsekwencye i wtedy o nich sąd wydać, już dzisiaj widmo ich stawia przed oczy czytelnika, aby go przerazić i oburzyć. W ten sposób wojuje „Czas" tem, co tak żarliwie u innych potępia: insynuacyą i podejrzeniami.

Unia rozbija Koło — woła „Czas" — a tymczasem Koło toczy się najspokojniej i ani myśli się rozpadać. Solidarność Koła upada, Koło staje się „zlepkiem partyj" (jak gdyby kiedykolwiek było czemś innem) — a Koło obraduje dalej, jak obradowało dotąd; nikomu nie śni się „naruszać solidarności". Czyby nie lepiej poczekać na te okropne rzeczy, zamiast złowieszczem krakaniem psuć humor swoim przyjaciołom i najcierpliwszym z czytelników galicyjskich?

Koło będzie innem, niż było dotąd, z tym faktem powinien „Czas" oswajać powoli swoich zwolenników i zachęcać ich, aby w imię publicznego i własnego dobra, pogodzili się z rolą, jaka im w tem Kole z woli ludu przypadła. Narzekania na rzekomą zachłanność demokratów są śmieszne w łamach „Czasu" i nie przerażą nikogo.

Rozmowa z ks. Roopem.

„Birżewyja Wiedomosti" zamieściły obszerną rozmowę z ks. biskupem Roopem już po jego widzeniu się ze Stołypinem. Ks. Roop opowiedział historyę swojego zatargu z rządem, datującego się jeszcze od czasów Durnowa, który za założenie katolicko-konstytucyjnej partyi przez ks. Roopa, chciał go z biskupstwa usunąć. Dalej wspomniał ks. Roop o deputacyi „prawdziwych Rosyan" wileńskich, która oskarżyła go o rewolucyjność i dążenie do oderwania Litwy od Rosyi, a potem tak mówił:

„Jestem pochodzenia niemieckiego i nazwisko mam niemieckie. Dlatego obawiałem się, że każde moje rozporządzenie, które nie podoba się narodowcom polskim, może im dać powód do zaliczenia mnie do hakatystów. Równocześnie ze strony rządu czyniono starania, aby nakłonić mnie do przeniesienia się na inne biskupstwo. Nakłaniał mnie do tego dyrektor departamentu obcych wyznań, Władimirow zauważając, że kardynał Merry del Val, w osobistej z nim rozmowie zgodził się na to, iż moje ustąpienie z Wilna jest pożądanem. Na to odpowiedziałem, że wobec tego muszę napisać do Rzymu, że jeżeli taką jest wola Stolicy apostolskiej, to jestem gotów opuścić Wilno, chociażby bez winy z mej strony. Ale stało się tak, że słowa moje zrozumiano w tym sensie, jakobym już zgodził się na ustąpienie, o czem też zawiadomiono Rzym. Wobec tego kurya rzymska zapytała mnie, dlaczego nie wniosłem prośby o uwolnienie? I tutaj nastąpiło małe nieporozumienie. Rząd rosyjski musiał albo cofnąć swoje twierdzenie o rzekomej mojej zgodzie na ustąpienie, albo uciec się do gwałtu, ponieważ było jasnem, że ani ja, ani Kurya, nie zgodzimy się na ustąpienie. Rząd wybrał gwałt. W ten sposób zostałem usunięty z biskupstwa wbrew ustawom kanonicznym, co jest faktem niebywałym, jeżeli nie liczyć wypadku z moim poprzednikiem, biskupem Zwierowiczem, zesłanym w r. 1902 do guberni twerskiej. Należy zauważyć, że biskupów mianuje Rzym przez wydanie bulli w porozumieniu z władzą naczelną, dopuszcza ich zaś do pełnienia obowiązków władza naczelna w drodze osobnego ukazu do senatu. Wedle ustawy procedura usunięcia z biskupstwa musi odpowiadać procedurze mianowania. Dlatego nie uważam usunięcia mnie z biskupstwa wileńskiego za zgodne z ustawą.

„O losie swoim dowiedziałem się zaraz pierwszego dnia po przybyciu do Petersburga, ponieważ już na dworcu oczekujący mnie urzędnik ministerstwa wręczył mi list dyrektora departamentu z propozycyą, abym się natychmiast u niego stawił. Pisemnego zawiadomienia o decyzyi najwyższej dotąd jeszcze nie otrzymałem, ale niemniej w dokumentach oficyalnych nazywam się już „byłym biskupem". A wczoraj zabroniono mi jako „byłemu biskupowi" wyświęcić kilku kleryków. W ministerstwie poradzono mi uprzejmie, abym poprosił gradonaczalnika o pozwolenie mieszkania w Petersburgu tak długo, jak długo będę potrzebował. Ja jednak odrzuciłem tę propozycyę, oświadczając, że pozostanę w Petersburgu dopóty, dopóki nie każą mi opuścić go. Następnie osiedlę się prawdopodobnie w Pskowie".

Na pytanie, czy biskup zamierza w jakikolwiek sposób reagować na zadany mu gwałt, odpowiedział ks. Roop:

„Niestety nie mam możności realnego zareagowania. A co się tyczy kuryi rzymskiej, to myślę, że nie zgodzi się ona na to usunięcie mnie. Wogóle zaś dalszego rozwoju tej historyi nie umiem wyobrazić sobie jasno".

Przed wyrokiem.

W procesie Maksymiliana Hardena rozróżnić należy dwa momenty: ściśle prawniczy i polityczny. Oskarżyciel prywatny, hr. Kuno Moltke, podnosił oczywiście, choćby tylko instynktownie, moment pierwszy, gdy przeciwnie oskarżony Harden ciągle kładł nacisk na moment drugi. I stąd pochodzi pewien zwrot w procesie, a nawet do pewnego stopnia w usposobieniu opinii publicznej, co może spowodować niepomyślny dla Hardena skutek, pod postacią wyroku zasądzającego.

Ze stanowiska jurydycznego wyłoniły się pewne wątpliwości nie tyle co do winy Moltkego, jak raczej co do niewinności Hardena. Jak wiadomo, Harden twierdził, że zarzucił Moltkemu tylko niemoralne popędy erotyczne, jednakże nie czyny karygodne, w tym kierunku popełnione. Oskarżyciel prywatny, Moltke, równie sam, jak i przez usta swojego obrońcy, dowodził, że już ten jeden zarzut, do którego sam Harden się przyznał, jest obelgą, że jednakże z artykułów Hardena przebija się wyraźnie tendencya rzucenia na Moltkego podejrzenia o popełnienie czynów niemoralnych, a mianowicie o branie udziału w orgiach homoseksualnych.

Zeznania świadków, aczkolwiek nie obciążyły wprost hr. Moltkego w sposób matematycznie udowodniony, to jednak były dla niego wysoce kompromitujące, a kamarylę, do której należał, wprost zdruzgotały. Obrońca Hardena, dr Bernstein, znany dramaturg, znakomity prawnik i olśniewający mowca, z całą zręcznością wyzyskał każdą okoliczność, i oświetliwszy sprawę również ze stanowiska politycznego, jak prawniczego, wywołał w sali sądowej, pośród sędziów i słuchaczów nastrój wrogi dla Moltkego. Rzeczoznawca, dr Magnus Hirschfeld, w świetnym wywodzie poparł obrońcę, a wreszcie Harden swoją wymową, przytomnością umysłu i wyższością duchową dokonał dzieła pognębienia hr. Moltkego. I doszło do tego, że kiedy rzeczoznawca ze strony Moltkego, dr Merzbach, rozpoczął swój wywód, przewodniczący na mocy uchwały trybunału odebrał mu głos. Tryumf Hardena był w owej chwili zapewniony.

Ale nazajutrz, po przemowach obu obrońców, zabrał głos hr. Moltke i mimo całego przygnębienia duchowego, mimo prostracyi fizycznej, mimo, że chwilami blizkim był omdlenia, a łzy z trudnością powstrzymywał, wygłosił mowę, która wywarła w sali wrażenie. Spoglądano na tego człowieka, wijącego się w bolu, jak robak zdeptany, i wreszcie uczuto dla niego litość. — Dla Hardena był to zwrot niepomyślny. — Czy pociągnie dla niego zgubny skutek, zobaczymy jutro, w dniu wydania wyroku. Gdyby Harden stawał przed Izbą karną, zasądzenie jego byłoby niewątpliwem, równie jak niewątpliwem było jego uwolnienie, gdyby odpowiadał przed sądem przysięgłych. Sprawę obecną sądzi atoli tak zwany sąd ławniczy (Schöffengericht), złożony z sędziego zawodowego, tudzież dwóch ławników, czyli sędziów obywatelskich. Otóż ławnicy mogą udaremnić zasądzenie Hardena, przynajmniej na razie.

To jest prawnicza strona procesu. Przejdźmy do strony politycznej. Otóż po przemowie Moltkego zabrał głos Harden i z właściwą sobie swadą podniósł, że nie chodziło mu wcale o osobę hr. Moltkego, ale o złamanie rządów kamaryli, która pod wodzą ks. Filipa Eulenburga osaczyła cesarza i wywierała zgubny wpływ na bieg spraw publicznych. Wszak owa kamaryla kopała już dołki pod ks. Bismarckiem, a później dała się we znaki wszystkim następnym kanclerzom, hr. Capriviemu, ks. Hoheniohemu, a wreszcie ks. Bülowowi. — Moltke był pionkiem tylko, ale paść musiał razem ze swoim wodzem. Gdy Harden zakończył swoją mowę zwrotem, że „cesarzowi służyć należy nie klękaniem, lecz prawdą", odezwały się w sali oklaski. Obrońca Hardena, dr Bernstein, w świetnej mowie swojej również podniósł polityczną stronę sprawy i również wywarł wielkie wrażenie.

Opinia publiczna w Niemczech podziela zdanie Hardena. Ile razy, czy to w sali, czy na ulicy, chciano urządzić mu owacyę, wołano: „Precz z kamarylą"! Obok litości dla Moltkego, istnieje oburzenie na klikę junkierską, oburzenie o wiele większe i głębsze od owej litości. Jutro dowiemy się, co o tem powie rząd.

Wiec 37 miast.

(Sprawozdanie wł. „Nowej Reformy")

Lwów, 27 października.

Stała komisya wiecu 30 miast zwołała na wczoraj do Lwowa reprezentantów 30 miast, należących do Związku i 7 miast, stojących poza tym Związkiem. Obrady toczyły się w sali ratuszowej.

Wiceprezes stałej komisyi, pos. Maryewski, burmistrz Podgórza, zagaił obrady w zastępstwie prezesa dra Dolińskiego, który dopiero później przybył i objął przewodnictwo. Pos. Maryewski zaznaczył, że komisya, mając polecenie utworzenia klucza co do wynagrodzenia dla miast za ubytek dochodów propinacyjnych z powodu zniesienia prawa propinacyi, natrafiła na tyle trudności w rozwiązaniu tej kwestyi, że nie mogła przyjść na wiec z konkretnemi wnioskami. Rzeczą będzie zgromadzonych podnieść w dyskusyi wszystkie fakta, któreby były dla komisyi dyrektywą, jakie wnioski wypracować. Prosił przytem mowca, aby uczestnicy wiecu stawali na stanowisku ogólnych interesów wszystkich miast, a nie poszczególnego miasta. Musimy bowiem oswoić się z tem, że tak samo, jak traci się na spalonym domie, mimo, że był asekurowanym, stracić coś muszą wszystkie miasta przy zniesieniu prawa propinacyi. Należy więc dążyć jedynie do tego, by rozdział był sprawiedliwy.

Dr Jabłoński zaznaczył, że rozdziałem wynagrodzenia zająć się ma Sejm. Nie ma stanowczo nadziei, aby w tej sesyi to nastąpiło, a składu następnego Sejmu, jeżeli wyjdzie z nowych wyborów, o czem mowca nie wątpi, nie można przewidzieć i nie można wiedzieć, jakie Sejm ten zajmie stanowisko w oznaczonej kwestyi. Jest więc jeszcze wiele czasu do zastanowienia się i powzięcia jakichkolwiek uchwał, któreby były dyrektywą dla Wydziału krajowego i Sejmu. Mowca jest przeciwny roztrząsaniu dziś szczegółów. Dyskusya szczegółowa mogłaby być, zdaniem mowcy, dla sprawy niekorzystną, dlatego proponuje, aby dyskusyi wcale nie przeprowadzać, a natomiast wzmocnić komisyę propinacyjną, istniejącą w łonie stałej komisyi 30 miast, o 5 członków i poruczyć tej komisyi ułożenie wniosków.

Propozycya ta spotkała się z opozycyą. — Ostatecznie większością głosów uchwalono zaniechać szczegółej dyskusyi, mimo to jednak przeprowadzono w dalszym ciągu obszerną dyskusyę informacyjną, w której wzięli udział pp.: dr Maryewski, dr Fruchtmann, dr Steuermann, dr Nimhin, Doliński, dr Goldhammer, dr Ćwiklicer, Baranowski, Eiwas i inni. Mowcy podawali różne projekty i zasady, na jakich oprzeć się ma wnioski w sprawie rozdziału wynagrodzenia. Polecono też komisyi, by zażądała od miast odpowiednich dat, rozesłała kwestyonaryusze i wydrukowała referat dra Nimhina, przygotowany na wiec wczorajszy, a nie wygłoszony wskutek uchwały, aby nie przeprowadzano dyskusyi szczegółowej. Komisya ma się uporać w jaknajkrótszym czasie.

Po wyborze, skład komisyi propinacyjnej tak się przedstawia: dr Doliński, dr Jabłoński, dr Nimhin, dr Goldhammer, dr Landau, dr Steuermann, dr Maryewski, dr Barbacki, dr Maiss, dr Ćwiklicer i Szczeklik. Po wiecu ukonstytuowała się komisya, wybierając prezesem dra Dolińskiego, zastępcą dra Maryewskiego. L.

Fałszywy szpieg.

(Z lwowskiej Izby sądowej.)

Lwów, 28 października.

(Telefonem.)

Dziś rozpoczęła się przed trybunałem orzekającym rozprawa przeciw Ludwikowi Kotlarewiczowi, który w sposób niezwykle śmiały oszukiwał wojskowe władze rosyjskie i austryackie. Kotlarewicz przybył do Lwowa w roku 1906 i przedstawiał się tu jako „hr. Władysław Zieliński" z Warszawy, były oficer, który umknąć musiał przed prześladowaniem władz rosyjskich. — W ten sposób uzyskał posadę dyetaryusza w dyrekcyi skarbowej. Po-

---

Stefan Żeromski.

Dzieje grzechu.

103 (Ciąg dalszy.)

Dławiąc się, ostatnim tchem wykrztusiła:

— Puść!

— Dasz się?

— Puść!

Rozgiął nieco i rozwarł palce.

— Ktoś ty jest? — łkała.

— Na cóż ci to wiedzieć, kto ja. Jestem twój pan i basta. Słyszysz? Tak będziesz mówiła jutro rano w hotelu i wszędzie w drodze, że jestem twój mąż. Słyszysz?

— Słyszę.

— Razem pojedziemy?

— Razem.

— No, widzisz. Popatrzże się na mnie! Brakuje mi to co? Czegóż ty się, dziecko, tak męczysz? Pobawimy się tutaj, a jutro we świat! Ile masz pieniędzy?

— Dwadzieścia dwa tysiące franków... — stękała w obłąkaniu.

— No, i to dobre. A kwit na rzeczy, coś je wysłała do Wiednia, gdzież jest, w tym saczku?

— Tak.

— No, i to dobrze.

Schwyciwszy chwilę właściwą, kiedy na mgnienie oka odjął z jej gardzieli ręce, skoczyła z piorunowym ruchem w bok, wydarła się i do drzwi z krzykiem...

W tej samej chwili porwał ją, zwinął w swych stalowych dłoniach, zdławił i bezsilną położył na łóżku.

Straciła przytomność. Gdy się ocknęła, była we władzy jego potężnych, dzikich, rozkosznych uścisków.

Obudziła się z namiętnego omdlenia, z półsnu. Dźwignęła się, wsparła na łokciu. Oczy miała zawleczone szarą mgłą.

Nie mogła nic dojrzeć, nic spamiętać. Myślało jej się, że to już nastała śmierć. Więc to jest owa tajemnicza śmierć, „tajemnicze misteryum śmierci..." Ktoś do niej mówił tak dawniej... A teraz już była śmierć. Stała się śmierć — i jest cisza. Wątły brzask wsącza się do numeru przez zapuszczoną storę. Na owalu lampki elektrycznej połyskuje światełko.

Patrzyła na nie w zamyśleniu o czemś dalekiem, dawnem, pełnem uroku. Gdzież podziało się życie? Kto ona jest?

Gdzie jest? Nie mogła tego docicc. Miała na sobie lekki sen, jakby sen ptaka, który, śpiąc, wydaje okrzyki, porusza głową, a nawet, jak słowik, nuci półgłosem. Lekkiemi poruszeniami, pochyleniami, zakrętami poczęło jednak kształtować się przemyślenie nocnego przeżycia. Nareszcie drgnęła w głowie percepcya.

Po nie jest śmierć. Jest to poranek w hotelu...

Poczęła miarkować sny i przedstawienia. Ujrzała tego człowieka. Uderzyło ją to, że on śpi, czuwając. Patrzyła na to, jak śpi, czuła jednak, że nawet we śnie wie o wszystkiem, wie nawet o tem, co ona w tej chwili myśli, co zamierza czynić, co knuje. Śpi także, jak ptak dziki...

— Musi wiedzieć wszystko, gdyż inaczej zginąłby natychmiast... — myślało jej się sennie. — Ludzie schwyciliby go natychmiast, zgładziliby go, jak wściekłego psa... To też on w każdej chwili swego życia musi na nich czatować, podchodzić ich, gdy się nie spodzieją...

Zdjęła ją jakaś szczególna trwoga wobec jego potężnej męki wiecznego czuwania. Rozkosz cielesna, rozjątrzona przez niego, jeszcze żyła w sennem ciele. Skądś, z głębi ciała znękanego pieszczotami wywinął się uśmiech i ozdobił usta, napęczniałe od pocałunków. Schyliła się niepostrzeżenie i tajemny, powietrzny pocałunek złożyła na zmysłowych ustach śpiącego. On nagle rozwarł oczy i uśmiechnął się.

Otoczyła go nagiemi ramionami i odegnała sen pytaniem:

— Bałeś się też we śnie, żebym cię nie zabiła teraz, jakeś tak spał?

— Co się miałem bać! Już mię teraz nie zabijesz, bo i za co?

— No, któż może wiedzieć? Gdybym cię też przebiła — a chociażby długą szpilką od kapelusza. Taką szpilkę wbić w serce...

— Ech, mruknął, ziewając — zgniłabyś w kryminale za mężobójstwo. Prawo by cię nie minęło, moja rybko. Prawo jest wszędzie.

— Prawo prawem, alebyś już nie ziewał, tylkobyś ty gnił i to nawet nie w kryminale, tylko w glinie dolno-austryackiej. Masz szczęście.

— A żebyś wiedziała, że mam. Moje serce, znajome z żelazem. Żelazo ci się po niem ślizga, jak po krysztale. Zobacz, jeśli chcesz...

Odsunął koszulę i pokazał olbrzymią, siną bliznę na lewej piersi wzdłuż żeber. Odsunął wyżej i pokazał pod obojczykiem szwy i zrosty.

— To ty jesteś nożowiec, rzezimieszek? — spytała ciekawie.

— Co tobie, sikoro, do tego, kto ja jestem? Jestem wielki pan i tyle!

— Kawaler Gredin du Chateau-Lapompe.

— Dobrze, dobrze! Jakiż to pan może tak znać świat, jak ja? Byłem w Ameryce, byłem na wojnie transwalskiej, jechałem na statku, co prawda, jako palacz, z Władywostoku do Tryestu. — Znam Paryż, Londyn, Kalkutę i Ladysmith...

— Cóżeś ty tam robił?

— Chodziłem za wojną. Bo gdzie się wilki gryzą, tam jest zawsze co zbierać... Wiesz ty o tem?

— Ja też odrazu przypuszczałam, że ty musisz być szpicel...

— Szpicle nie miewają takich pieniędzy, jakie ja mam. A ja mam pieniądze. Chcesz wiedzieć? Gram w karty, gram w ruletę, jeżdżę, wracam, znowu wyjeżdżam. Zupełnie, jak hrabia Szczerbic...

— Szczerbic!... — drgnęła. — A ty znasz Szczerbica?

— Ja znam wszystkich, którzy mi są potrzebni.

— Tak... Powiedz mi jednakże, bo jestem strasznie, strasznie ciekawa... Prawda, że ty jesteś były... felczer?

— Felczer! — zachichotał. — wściekłaś się, czy co u dydka? Ja — felczer?

— No, — a nie kelner z podłej restauracyi w jakim Radomiu, albo Suwałkach?

— Na złość i nie kelner.

— A jak ci na imię?

— Zgadnij!

— Nie zgadnę. Jakieś imię... Wicek, Wojtek, Walek... Powiedz prawdziwe. Może jakie lepsze. Czasem bywają furmańskie imiona dosyć solidne...

On leniwie przeciągnął się, ziewnął swobodnie, — przez chwilę patrzał w sufit, wreszcie, przymrużywszy oczy, rzekł z cynicznym uśmieszkiem:

— Na imię mi Łukasz.

— Patrzcie! Już miałam jednego kochanka Łukasza. A to ci się udało, to ładne imię.

— Doprawdy? A gdzie się też chowa ta kruszyneczka, co ci ją to tamten Łukaszek na pamiątkę zostawił?

— Daleko się chowa, daleko. U jednej starej babci, u dobrej babuleńki, we wioseczce, za góreczką...

— Za góreczką, za wysoką... — nucił, kiwając głową. (C. d. n.)

sady tej nie pilnował, aż wreszcie, po niespełna dwóch miesiącach, porzucił ją dobrowolnie. W tym czasie wysłał list do Artura hr. Rusockiego i grożąc w imieniu komitetu „Terrorystyczno-anarchistycznego" żądał od niego znaczniejszej sumy pieniędzy. Hr. Rusocki udał się do policyi z tym listem. Z początkiem lipca Kotlarewicza aresztowano i odstawiono do więzienia. Przy końcu lipca zgłosił się Kotlarewicz do prezydenta sądu i zakomunikował mu, że jest szpiegiem rosyjskim, przyczem dodał, że jeżeli zostanie wypuszczony na wolność, odda za to władzom wojskowym ważne plany i fotografie fortyfikacyjne. Powiedziano mu jednak, żeby dał z tem spokój, bo jeszcze i za to może być karany. Wobec tego odeszła mu chętka dalszego wynurzania się w tym kierunku.

W październiku odbyła się rozprawa. Sądzono go jako hr. Zielińskiego, bo dokładnych informacyj o jego pochodzeniu nie można było zebrać. Trybunał skazał go za zbrodnię gwałtu publicznego przez usiłowanie wymuszenia na osobie hr. Rusockiego na sześć miesięcy ciężkiego więzienia i wydalenie z granic monarchii po odsiedzeniu kary. W kwietniu opuścił „hrabia" więzienie. Policya odesłała go do aresztów miejskich, skąd miano go odstawić poza granice. W aresztach miejskich nawiązał on stosunki miłosne z żoną jednego z dozorców, zdaje się dlatego, aby łatwiej uciec, co mu się istotnie niebawem udało. Opuściwszy areszt, rozpoczął szpiegowskie rzemiosło. Ze Lwowa wyjechał do Kijowa, zgłosił się tam w sztabie generalnym, a przedstawił jako Kotlarewicz, nauczyciel języka rosyjskiego u komendanta korpusu we Lwowie i zaproponował szpiegowskie usługi. Oświadczył on, że będąc u komendanta korpusu, wykradł z jego szafy bardzo ważne plany fortyfikacyjne Przemyśla. Żądał za to znaczniejszej sumy. Podobno przyrzeczono mu nawet 30.000 rubli.

Obietnicom Kotlarewicza widocznie uwierzono, bo dano mu zaliczkę na podróż do Lwowa po plany, które tu miały być ukryte. — Kazano mu jednak wstąpić przedtem do komendanta fortecy w Rownie, podpułkownika żandarmeryi Erdmanna. Od niego otrzymał Kotlarewicz polecenie dla żandarmeryi granicznej, aby go bez żadnych przeszkód przeprawiono z Radziwiłłowa do Galicyi. Przy pomocy przemytnika Fedka Bycha stanął Kotlarewicz w maju b. r. w Brodach. Przy umawianiu się ze sztabem w Kijowie zgodzono się, że Kotlarewicz będzie używał nazwiska Mikoła Mikołajewicza Kryłowa. — W Brodach zameldował się jako Ludwik Kotlarewicz. Zaraz po zamieszkaniu w Brodach wysłał Kotlarewicz przez przemytnika Bycha list do podpułkownika Erdmanna w Rownie z żądaniem 35 rubli na zapłacenie długu pewnemu znajomemu w kwocie 84 koron. Od zapłacenia tego długu uczynił on zależnem wydobycie dla Rosyi owych ważnych planów. Erdmann, jak się później okazało, żądaną kwotę wysłał.

Równocześnie prawie z wysłaniem listu udał się Kotlarewicz do koszar ułanów w Brodach w zamiarze wyłudzenia pieniędzy od austryackich władz wojskowych. Przedstawiwszy się rotmistrzowi p. Becherowi jako Kryłow, podoficer sztabu generalnego w Kijowie, powiedział mu, że został wysłany przez rząd rosyjski do Galicyi w celu odebrania od pewnego oficera rosyjskiego, który tu bawi od dłuższego czasu, ważnych planów twierdzy przemyskiej. Plany te przewieźć miał Kotlarewicz przy pomocy podpułkownika Erdmanna, który przybyć miał do Galicyi. Oświadczył także Kotlarewicz, że pod warunkiem dobrej zapłaty byłby skłonnym ułatwić władzom austryackim przyaresztowanie oficera rosyjskiego z planami i podpułkownika Erdmanna. Propozycyę tę przyjął rotmistrz do wiadomości. Powtórzył ją Kotlarewicz następnie przed komisarzem policyi, który wydał organom swym polecenie, aby pilnie śledzono Kotlarewicza.

Niedługo potem otrzymał Kotlarewicz list od Erdmanna. Przeczytawszy go podarł go natychmiast i kawałeczki papieru wyrzucił. Spostrzegł to Mojżesz Boczyner, agent emigracyjny, u którego Kotlarewicz mieszkał, pozbierał kawałeczki listu, złożył i oddał komisarzowi policyi p. Benoitowi. — Z treści listu wynikało, że Erdmann odmawia wysłania 35 rubli, przyczem daje do zrozumienia, że nie wierzy w słowa Kotlarewicza, albowiem osoba, która go śledziła w Brodach, donosiła Erdmannowi, że nieprawdą jest jakoby wydano planów zależało od zapłacenia 84 koron długu. Nie zerwał jednak Erdmann zupełnie z Kotlarewiczem, bo pisze, że jeżeli dostarczy „rzeczy", otrzyma za nie zapłatę w wysokości, jakiej zażąda. Wynikało też z listu, że Kotlarewicz odgrażał się zawarciem interesu z „Germanią" na wypadek, gdy Erdmann nie uczyni zadość jego żądaniu.

Na podstawie powyższego listu aresztowano Kotlarewicza 27 maja b. r. i odstawiono go pod silną eskortą do Lwowa. Tutaj zaprowadzono Kotlarewicza do komendy korpusu. W obecności pułkownika Krulisza i kapitana Kulińskiego powtórzył Kotlarewicz z całą bezczelnością swoją propozycyę co do oficera rosyjskiego z planami twierdzy przemyskiej i podpułkownika Erdmanna, żądając na ten interes 2.000 koron zapłaty. Wzbudził widocznie swoją propozycyą zaufanie do tego stopnia, że władza wojskowa zażądała, aby Kotlarewicza nie więziono, lecz wysłano go do Brodów dla schwytania oficera i podpułkownika z planami. — Z kasy skarbu wojskowego zwrócono koszta podróży Kotlarewicza z Brodów do Lwowa, dano mu na zachętę 10 koron, a agentowi Spangowi, który miał mu towarzyszyć, asygnowano 100 koron na dalsze wydatki.

Przybywszy do Brodów, znalazł się Kotlarewicz w bardzo kłopotliwem położeniu. Aby wyjść z niego cało, zrezygnował z dalszych stosunków z komendą korpusu i, skorzystawszy ze sposobności, drapnął Spangowi za granicę i znowu nawiązał stosunki ze sztabem generalnym w Kijowie, który już teraz z daleko większą rezerwą traktował Kotlarewicza. Przedstawiwszy mu plan nie dano mu pieniędzy, co zaś do żądanych 35 rubli, oświadczono mu, że posłano je do niego Erdmannowi. — Dano mu też od sztabu list do Erdmanna. Przydzielono mu też do towarzystwa, a względnie do pilnowania go, zaufanego agenta, Walentego Awtiejewa. Przybywszy do Brodów, dowiedział się Kotlarewicz od niego, że 35 rubli wysłał do Brodów przez Bycha. Istotnie Bych miał te pieniądze, a ponieważ w międzyczasie aresztowano go w Brodach, więc pieniądze mu odebrała policya. Kotlarewicz nie bał się powrócić do Brodów w towarzystwie Awtiejewa, który miał odebrać dla rządu rosyjskiego plany, obiecane już przez Kotlarewicza. I znowu zatem znalazł się Kotlarewicz w kłopotliwem położeniu, z którego wybrnął w ten sposób, że Awtiejewa zostawił na bruku brodzkim, a sam uciekł.

Po długiej tułaczce przybył Kotlarewicz do Tarnawy Dolnej, a d. 5 lipca, na podstawie wyłudzonego listu polecającego, uzyskał posadę pisarza kolejowego na dworcu w Starym Zagórzu. Sądząc, że jest tu już bezpiecznym, napisał list do znajomej swej Franciszki Gębarskiej we Lwowie, która wiedząc, że jest on podejrzany o szpiegostwo, zdradziła przed policyą jego miejsce pobytu. Dnia 18 lipca Kotlarewicz został aresztowany i odstawiony do Lwowa. Nazajutrz aresztowany też został Awtiejew, który przybył szukać zbiegłego Kotlarewicza. Sędzia spisał z Awtiejewem protokół i po pewnym czasie wypuszczono go z więzienia na wolność. Podsądny Kotlarewicz urodził się w r. 1882 w Potoku Złotym, gubernii Piotrkowskiej, jest rzymsko-katolickiego wyznania, stanu wolnego, był pomocnikiem kolejowym. Prokuratorya oskarża go o zbrodnię usiłowanego i dokonanego oszustwa, tudzież o przybieranie fałszywych nazwisk, wobec dyrekcyi skarbu, policyi i zarządu aresztów i za powrót do Austryi, mimo wydalenia go z granic.

Rozprawa odbyła się z wykluczeniem jawności. Podsądny zażądał jedynie, ażeby dopuszczono trzech dziennikarzy, jako jego mężów zaufania. Żądaniu temu uczyniono zadość.

Trybunał **skazał oskarżonego** za dokonane oszustwo i przekroczenie, popełnione przez przybieranie fałszywych nazwisk, **na trzy miesiące więzienia**.

Podsądny przyjął wyrok.

Kronika.

Kraków, 28 października.

Pogoda. Wiosenna niemal pogoda trwa w dalszym ciągu i daje złudzenie, że istotnie wróciły się miesiące maj i czerwiec, podczas, gdy rzeczywiście ostatnie to są dni października.

Wczorajszy dzień niedzielny, nieco wietrzny przed południem, po południu oczarował wszystkich prześliczną pogodą i sprawił, że mimo krótkości dnia, kto tylko mógł, pospieszył na wycieczki i spacery, by za obrębem rogatek odetchnąć świeżem powietrzem. I tylko kurz po gościńcach, spowodowany długotrwałą spiekotą, był przykry dla wycieczkowców, tęskniono też za deszczem, by odświeżył spaloną i wyschłą ziemię i orzeźwił powietrze. — I istotnie też deszcz i to wcale obfity spadł w nocy, a był to **pierwszy deszcz po 40 dniach**, gdyż jak wskazują notatki meteorologiczne, **ostatni deszcz padał 16 września** br.

To też rano mieszkańcy miasta i okolicy z przyjemnością zobaczyli mokre pola, gościńce i chodniki, które jednak dość szybko oschły, gdyż pogoda dzisiaj jest jeszcze ładniejszą, powietrze cieplejsze, a słońce widne na czystym horyzoncie.

Jak na razie, nie zapowiada się zmiana pogody, która w obecnym stanie zdaje się utrzymać jeszcze czas dłuższy.

Sprawy szkolne. W sobotę odbyło się posiedzenie wydziału miejscowego dla szkół uzupełniających pod przewodnictwem I wiceprezydenta p. M. Chylińskiego.

Na posiedzeniu tem przeprowadzono ugrupowanie uczniów szkół przemysłowych uzupełniających według zawodów. Odtąd obejmować będzie szkoła uzupełniająca na Kleparzu uczniów przemysłu budowlanego i mechaniczno-technicznego, a więc ślusarzy i stolarzy, ponadto osobną grupę z przemysłu spożywczego. Do szkoły uzupełniającej przy ulicy Lubomirskiego przydzielono uczniów przemysłu szewskiego i szatno-tkackiego, wyjąwszy krawców. Do szkoły uzupełniającej na Smoleńsku przydzielono głównie uczniów krawieckich i uczniów z dziedziny przemysłu artystycznego. Co do szkół uzupełniających w dzielnicy VIII (Kazimierz) przydzielono do szkoły przy ulicy Dietla uczniów przemysłu budowlanego i mechaniczno-technicznego; do szkoły w Ratuszu kazimierzowskim uczniów przemysłu artystycznego, szatno-tkackiego, spożywczego i handlowego.

Następnie wydział udzielił zezwolenia na otwarcie 6-miesięcznego kursu rysunkowego dla ślusarzy w szkole uzupełniającej na Kleparzu, których kierownikiem będzie p. Pększyc. W końcu oświadczono się przychylnie na prośbę uczniów rękodzielniczych katolickich co do zwolnienia ich od nauki w dniu 17 listopada, jako w dzień św. Stanisława Kostki.

Sprawy miejskie. W sobotę odbyło się posiedzenie sekcyi dobroczynnej Rady miejskiej pod przewodnictwem r. m. Godzickiego. Sekcya uchwaliła przyznać jednorazową subwencyę na rok 1907 dla szpitala izraelickiego w kwocie 1.500 koron. — Dalej przyznano zapomogę z fundacyi Dietla majstrowi szewskiemu, Ludwikowi Gołębiowi, oraz przyznano 24 osobom wsparcia nadtaryfowe w kwocie 565 koron.

Nowa lekarka w Krakowie. P. Regina Korngoldówna, rodem z Tarnowa, ukończywszy gimnazyum żeńskie w Krakowie, otrzymała dziś w tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Ślub. W sobotę, w kościele OO. Zmartwychwstańców w Krakowie pobłogosławionym został związek małżeński p. Maryana Kopfia, adjunkta sądowego w Krzeszowicach, z p. Gabryelą Maryą Spalkówną, córką starszego rewidenta dyrekcyi kolei państwowych.

Szkarlatyna w Krakowie. W ubiegłym tygodniu **nie było żadnego wypadku śmierci** z powodu szkarlatyny, wypadków zaś zasłabnięcia było **tylko trzy**.

† Wiktor Ludwik Bachowski, redaktor „Nowego Kolejarza", zmarł wczoraj w Krakowie w 52 roku życia. Pogrzeb odbędzie się we wtorek 29 bm. o godz. 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Szpitalnej, l. 3.

Zmarły odegrał wybitną rolę w organizacyjnem życiu kolejarzy galicyjskich, skupiając ich pod sztandarem antisocyalistycznym. Był też z tego powodu przedmiotem zażartych ataków ze strony socyalnej demokracyi. Ostatecznie jednak rezultat jego działalności, streszczający się w organizacyi „Samopomocy", jest tak poważny, że nawet śmierć inicyatora nie może zachwiać jej podstawami. Śmierć ś. p. Bachowskiego wywoła szczery żal w szeregach jego zwolenników, bezsprzecznie tworzących większość pomocniczego i robotniczego personalu kolejowego w Galicyi.

Z teatru miejskiego. „Cyd" Corneille'a w przekładzie St. Wyspiańskiego, który na dwóch pierwszych przedstawieniach zyskał takie niezwykłe powodzenie, grany będzie w bieżącym tygodniu jeszcze dwa razy: we wtorek i we czwartek.

Najbliższą premierą będzie arcywesoła komedya Stanisława Bogusławskiego „Opieka wojskowa".

Z sali koncertowej. Helena hr. Morsztyn (pianistka) wystąpi z własnym koncertem w sali starego teatru w piątek dnia 5 listopada. Młoda artystka otrzymała w r. 1905 najwyższą nagrodę, jaka jest w kraju dla młodych artystów. Odtąd koncertowała z wielkiem powodzeniem w Niemczech Hiszpanii i Francyi.

Zebranie słuchaczek uniwersytetu. Jutro we wtorek 27 bm. o godz. 7½ wieczór w sali „Eleuteryi" (Rynek, l. 17, II piętro) odbędzie się staraniem „Towarzystwa naukowej pomocy im. J. I. Kraszewskiego" zebranie słuchaczek uniwersytetu Jagiellońskiego, celem zapoznania się, na które koleżanki starsze zapraszają nowo przybyłe. Zagai zebranie p. dr Zofia Daszyńska-Golińska. Wstęp 20 halerzy.

Pożar. Wczoraj o godz. ½9 wieczór wybuchł znaczny pożar za rogatką Warszawską, o którym dała znać miastu wielka łuna, widniejąca na horyzoncie w tej części miasta.

Mianowicie na Prądniku paliło się jedno zabudowanie, a ofiarą pożaru, oprócz szop i stajni, padły trzy konie, których na czas nie wyprowadzono z zabudowań. Do ognia pospieszyły trzy plutony straży miejskiej, pod komendą naczelnika p. Nowotnego, oraz straż ochotnicza, — po godzinę trwającej akcyi ratunkowej ogień ugaszono. Przez pewien czas było groźne niebezpieczeństwo przerzucenia się ognia na w pobliżu stojące magazyny kolei północnej i magazyny zbożowe wojskowe i tylko energiczny ratunek przeszkodził katastrofie, która ze względu na długotrwałą posuchę byłaby ogromna.

Przy pożarze obecnym był pryzydent dr Leo, oraz dyrektor policyi dr Flatau i kompania wojska.

Przyczyną pożaru było prawdopodobnie nieostrożne porzucenie w stajni niedopałków cygara lub t. p.

Krwawa bójka. Wczoraj w nocy około godziny 12 przybiegł do żołnierza policyjnego Szenalika, pełniącego służbę koło cyrku Edisona, młody człowiek nazwiskiem Pietrzyk, podając, że w tej właśnie chwili widział w pobliżu dwóch młodych ludzi, jak obalili trzeciego na ziemię, raniąc leżącego nożami. Policyant pospieszył na wskazane miejsce i dostrzegł znikających w oddali dwóch ludzi. Puścił się za uciekającymi w pogoń i po mozolnej gonitwie zdołał jednego ze zbiegłych schwytać. Nazywa on się Stanisław Dulej i jest odlewaczem żelaza. Na miejscu zajścia znaleziono rzeczywiście pławiącego się we krwi młodzieńca, który podał, że nazywa się Urbanik. Z powodu nadmiernego upływu krwi ranny popadł w omdlenie tak, iż nie można było żadnych dalszych zeznań oden dowiedzieć się. Wezwano pogotowie ratunkowe, które po opatrzeniu ran przewiozło Urbanika w stanie groźnym do szpitala św. Łazarza. Za drugim sprawcą napadu wdrożyła policya energiczne śledztwo.

Szajka włamywaczy. W dalszym ciągu śledztwa policyjnego przeciw Piechowi i spólnikom, owej groźnej szajce włamywaczy, wyszło na jaw, że oprócz już wykazanych młodzi ci ludzie dopuścili się jeszcze kradzieży w sklepie majstra szewskiego, p. Łodzińskiego, przy ulicy Szewskiej i w mieszkaniu p. Wilczyńskiego na Zwierzyńcu.

Przy wodzu tej szajki, Stefanie Piechu, który już siedział 1½ roku w Wiśniczu, znaleziono bardzo ładnie oprawną książeczkę do nabożeństwa. Pochodzenie tej książeczki jest następujące: Gdy Piech odsiadywał karę w Wiśniczu, umieszczony tam był w celi razem z Janem Sobolem, głośnym mordercą rodziny Kleszczów na Podgórzu. Otóż Sobol, niegdyś cyniczny i dziki, zmienił się w zupełności i z wszystkich więźniów w Wiśniczu jest najspokojniejszy, najposłuszniejszy i ogromnie religijny. — Z powodu swej poprawy Sobol stał się niejako mentorem młodych więźniów, których nawraca na dobrą drogę. Szczególniej zajął się on Piechem, zaklinał go, że gdy wyjdzie na wolność, aby stał się uczciwym człowiekiem i za zarobione pieniądze kupiwszy książeczkę do nabożeństwa, ofiarował ją Piechowi z dedykacyą: „Stefciowi na pamiątkę od Janka S." A na jednym z obrazków świętych, przedstawiających N. P. Maryę, zamieszczonych w książeczce, Sobol własną krwią napisał wiersz własnej kompozycyi, który brzmi:

„Niechaj cześć Maryi jak kwiatów woń
Na skrzydłach wiatru w świat leci,
Bo w życiu i śmierci Jej hojna dłoń
Pociechę zlewa na swe dzieci".

Przy rozstaniu zaś swojem z Piechem, Sobol zaklinał młodzieńca, by się nie ważył powracać do Wiśnicza, bo jeżeli wróci tam po raz drugi, nie wyjdzie stamtąd żywym.

Piech jednak, jak wiadomo, nie usłuchał dobrych rad dożywotniego skazańca i w niedługim czasie powrócił do Wiśnicza.

Koniec dra Demla. Czytamy w „Dzienniku Cieszyńskim": W najbliższym czasie ma zlikwidować dr Demel interesa swe polityczne. Ma się bowiem zrzec mandatu poselskiego i godności burmistrza miasta Cieszyna. Zostało to już postanowionem i jest tylko już kwestyą bardzo krótkiego czasu. — Nic w tem niema dziwnego, należało się bowiem tego prędzej czy później spodziewać wobec tak wielkiej kompromitacyi dra Demla w ostatnim czasie. Po otrzymaniu daru honorowego w sumie 240.000 koron od kraju i miasta przeniesie się dr Demel na „zasłużony" spoczynek domowy.

Brody, 24 października. Dziś w nocy wybuchł pożar na małych folwarkach, który pochłonął majątek kilku gospodarzy. Jedna kobieta tak się silnie poparzyła, że na drugi dzień zmarła.

Ze świata.

Napad na pociąg i zrabowanie 15.000 rubli. Dzienniki warszawskie donoszą: W sobotę na odnodze dąbrowskiej kolei nadwiślańskiej wydarzył się bardzo śmiały napad, podczas którego zrabowano 15 tysięcy rubli. Około godziny 5 po południu na przystanek Sławków, położony pod Olkuszem, przybył pociąg towarowy, którym jechał płatnik Wostrykow, wypłacający pensyę pracownikom na linii. W. jechał pod osłoną sześciu żołnierzy uzbrojonych w karabiny. Po wypłacie pensyi w Sławkowie do wagonu, w którym przebywał płatnik (czterech żołnierzy siedziało wewnątrz wagonu, a dwóch stało przy wagonie) **podbiegło około 15 mężczyzn** i zanim obsługa pociągu i żołnierze mogli się zoryentować, **rzucili pod wagon bombę. Nastąpił silny wybuch**, dym odsłonił wagon, a w tej chwili dała się słyszeć salwa z brauningów. — Po rozejściu się dymu część napastników wpadła do rozbitego wagonu i **zabrała worek**, zawierający banknotami, złotem i srebrem 15.000 **rubli**, a druga część napastników udała się do budynku stacyjnego i rozbiła aparaty telegraficzny i telefoniczny. W dalszym ciągu, strzelając z brauningów, atakujący zbliżyli się do parowozu pociągu, odczepili go, polecili usunąć się maszyniście i pomocnikowi, a sami w liczbie 15 wsiedli na parowóz i odjechali w stronę Strzemieszyc. **Wybuch bomby rozbił wagon**, z którego wypadła podłoga i jedna ściana. Płatnik **Wostrykow odniósł ciężkie obrażenia** nóg od wybuchu bomby i otrzymał kilka postrzałów. Czterech żołnierzy z ochrony odniosło również silne obrażenia od wybuchu bomby i strzałów. Wybuch był tak silny, iż trzech żołnierzy wyrzuconych zostało z wagonu na plant kolejowy. Z powodu zepsucia aparatów telegraficznego i telefonicznego zawiadomienie stacyi sąsiednich o wypadku uległo zwłoce, jednak o godzinie 6 po południu ze Strzemieszyc wysłano parowóz z wojskiem. Parowóz ten spotkał na drodze inny parowóz, którym odjechali napastnicy. Parowóz stał na linii bez pary i wody; przyprowadzono go do Sławkowa. Zarządzony na razie pościg nie dał żadnych rezultatów. Ranionego Wostrykowa odwieziono do Warszawy i umieszczono w szpitalu.

Jak donosi „Naprzód", napadu i zabrania pieniędzy dokonała frakcya rewolucyjna P. P. S.

Z Warszawy. (Jutrzejsze wybory. — Zjazd synodalny. — Zatwierdzenie wyroków śmierci. — Ułaskawienie). Protokóły wyborcze z odbytych w d. 15 b. m. prawyborów w Warszawie zatwierdziła warszawska komisya gubernialna. Na zasadzie tych protokółów komisya gubernialna ułożyła ogólną listę wyborców miasta Warszawy, którą przesłano do gubernatora dla ogłoszenia jej w organie urzędowym.

Biuro wyborcze magistratu rozesłało do wszystkich wyborców miasta Warszawy zawiadomienia, iż wybory posła od ogółu ludności miasta odbędą się w nadchodzący wtorek dnia 29 b. m. o godzinie 12 w południe w magistracie warszawskim pod przewodnictwem prezydenta miasta.

W ubiegłym tygodniu odbywał się w Warszawie zjazd synodalny pastorów ewangielickich pod przewodnictwem superintendenta Burschego. Zjazd doszedł do wniosku, że wobec stosunku kościoła ewangielickiego do rządu rosyjskiego w kraju, najodpowiedniejszym warunkiem dla dobra tego kościoła jest ustrój synodowo-konsystorski, o który starać się należy u rządu. Zjazd uchwalił założyć kasę emerytalną dla służby zborów ewangielickich. Kasą tą ma się zająć specyalnie w tym celu wybrana komisya pod przewodnictwem warszawskiego pastora-dyakona Lotha, opiekuna szkół i instytucyj dobroczynnych zboru.

Sąd wojenny rozpatrywał sprawę Stanisława Ambroziewicza i Edmunda Murawskiego, których zauważono kręcących się w pobliżu domu, w którym zamieszkuje generał Koziołkin, członek sądu wojennego. Agenci policyi aresztowali Ambroziewicza, Murawski zaś rzucił się do ucieczki, strzelając do agentów. Wkońcu go aresztowano. Obu oskarżono o przygotowywanie zamachu na generała Koziołkina. Ambroziewicz skazany został na 3 lata więzienia, Murawski zaś **na śmierć przez powieszenie**.

Za napad bandycki na dwór p. Bobczyńskiego w Ulaskach sądzeni byli Leon Dymiszkiewicz i Kazimierz Chomętowski. Pierwszy został uwolniony, drugi skazany na 5½ lat ciężkich robót.

Generał-gubernator zatwierdził wyroki śmierci, skazując na powieszenie Stefana Bąka i Jana Kostrzewę, robotników z kopalni „Piaski" w Będzinie, których uznano winnymi współudziału w zamachu na inkasenta monopolowego Kazimierza Borowę pod Będzinem, w dniu 17 sierpnia r. b. — Natomiast ułaskawił Skałłon, który, nawiasem powiedziawszy, przeprowadził się obecnie z pałacu Belwederskiego do Zamku, skazanych za bandytyzm Erza Łokcia, Hersza Naparstka i Icka Weruszowskiego i zamienił karę śmierci na roboty ciężkie — Weruszowskiemu na lat 10, pozostałym zaś dwu na lat 20.

Z Łodzi donoszą pod datą 26 b. m.: Wczoraj wieczorem z jarmarku w Pabjanicach powracał do domu maszynista tartaku parowego Gnyracza w Dłutowie, 45 Jan Rykalski. W pobliżu wsi Bichlew na furmankę jego napadło kilku bandytów. Rykalskiego ściągnięto na ziemię, zabrano mu 80 rubli i czterema wystrzałami z rewolwerów zabito.

Dziś, o godzinie 1 po południu, na ulicy Mickiewicza na Radogoszczu, kilku wystrzałami z rewolwerów zabito rzeźnika Jaskulskiego.

Na ul. Kelbacha na Bałutach, strażnik posterunkowy znalazł młodą z ranami twarzy i głowy kobietę. W stanie nieprzytomnym odwieziono ją do szpitala św. Aleksandra.

Wczoraj wieczorem, kilku bandytów napadło na piwiarnię Gustawa Straucha na ulicy Głównej nr. 27 i zabrakło z kasy 32 rubli 50 kop., poczem zbiegło.

Sąd okręgowy w Piotrkowie rozpatrywał sprawę, która była echem łódzkich walk partyjnych. Mianowicie stanął tam robotnik Karol Kasperski, oskarżony o zastrzelenie robotnika Wiśniewskiego. Kasperski skazany został na 8 lat ciężkich robót.

Kongres delegatów nauczycielstwa wszystkich krajów austryackich odbędzie się w Wiedniu dnia 2 listopada br. celem wywalczenia lepszego bytu przez zmianę § 55 zasadn. ust. państw., tj. przyznanie nauczycielstwu czterech rang najniższych. Wszyscy delegaci galicyjscy zechcą w celu wzajemnego porozumienia się, odebrania karty legitymacyjnej i regulaminu, jawić się na zebraniu delegatów w biurze naczelnego zarządu kraj. Związku naucz. w Krakowie, Rynek główny, l. 17, II p. dnia 1 listopada br. w piątek o godz. 6—8 wieczór.

Pamiątki pani Toselli. Była następczyni tronu saskiego, późniejsza hr. Montignoso, a wreszcie obecna pani Toselli, oświadczyła w rozmowie z pewnym dziennikarzem, że pisze swoje pamiętniki, przeznaczone dla jej dzieci. Pewien angielski nakładca ofiarował jej za prawo ogłoszenia tych pamiętników 300.000 lirów. Co do wydania córki jej ks. Moniki dworowi saskiemu, to sprawa ta na razie jest w zawieszeniu.

Katastrofa tramwajowa. Pociąg podmiejskiej kolei elektrycznej w Londynie najechał na wóz tramwaju elektrycznego, stojący na przystanku. — Skutek był straszny. W stojącym wagonie, przepełnionym pasażerami, 5 osób zginęło na miejscu, reszta zaś odniosła rany rozmaitego stopnia.

Ze stowarzyszeń.

Z resursy urzędniczej. W sobotę odbyło się w resursie urzędniczej przedstawienie amatorskie: odegrano komedyę w 3 aktach Michała Bałuckiego p. t. „Sprawa kobiet". Reżyserem tej sceny amatorskiej jest obecnie p. Ludwik Kobylański, który też nie szczędzi trudu i czasu, lecz licznemi próbami osiągnął upragnionego celu, by sztuka szła gładko i zadowoliła licznych słuchaczy. Sala też była przepełnioną. Po przedstawieniu bawiono się i tańczono do 5 rano.

Zmarli.

Franciszek Ksawery **Pobudkiewicz**, b. właściciel drukarni i b. starszy gremium drukarzy, w 82 r. życia umarł w Krakowie.

Dział ekonomiczny.

× Związek kas chorych. Ze Lwowa donoszą nam pod d. 27 b. m.: W zakładzie ubezpieczenia od wypadków odbyło się dzisiaj zgromadzenie delegatów kas chorych Galicyi i Bukowiny. Przewodniczył dr **Domaszewski**. Dłuższą dyskusyę wywołała sprawa utworzenia **kursu fachowego dla urzędników**, funkcyonaryuszów kas chorych. We Lwowie kurs taki ma odbyć się w Akademii handlowej. Kurs trwać będzie 5 miesięcy. Delegaci krakowscy domagali się utworzenia takiego kursu w Krakowie. Zgłoszono również wniosek, aby rząd wysyłał na takie kursa praktykantów konceptowych namiestnictwa, aby ci mogli się zapoznać z agendami kas chorych i później, gdy zostaną komisarzami rządowymi i kas chorych, mogli z pożytkiem spełniać swe obowiązki. Dr **Marek** z Krakowa podniósł, iż kasom prowincyonalnym będzie niemożliwem z powodu braku funduszów wysłać frekwentantów na taki kurs i wniósł, aby zarząd zakładu ubezpieczeń, jako też zarząd związku kas chorych zwrócił się do rządu z memoryałem, aby rząd ponosił także koszta utrzymania frekwentantów. Wniosek dra Marka uchwalono.

× Podwyższenie „składowego". Dyrekcya kolei państwowej w Krakowie ogłasza: Z powodu nagromadzenia się towarów i przepełnienia magazynów na stacyach kolejowych w Starym Sączu, Gorlicach, Kalwaryi, Krośnie, Podgórzu-Bonarce, Podgórzu-Płaszowie, Sanoku, Żywcu, Suchej, Wieliczce, Zatorze, Zbydniowie, Nowym Targu, Zakopanem i Dąbrowie skraca się czas wolny od opłaty składowego, dla nadchodzących do tych stacyj przesyłek, które kolej wyładowuje, od 25 października 1907 aż do odwołania, na 48 godzin i podnosi się należytości składowe (które należy uiszczać po upływie czasu wolnego od składowego) o 50%.

Budapeszt, 28 października. Pszenica na październik 11·75 do 11·76; pszenica na kwiecień 12·46 do 12·47; żyto na październik 11·10 do 11·11; żyto na kwiecień 11·70 do 11·71; owies na październik 7·95 do 7·96; owies na kwiecień 8·55 do 8·56; kukurydza na maj 7·14 do 7·15; rzepak na sierpień —·— do —·—.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie spok.; pochmurno.

Kronika lwowska.

Lwów, 28 października.

W sprawie rocznicy listopadowej. Wczoraj przed południem w sali obrad magistratu odbyło się zebranie delegatów różnych polskich stowarzyszeń i reprezentantów instytucyj w sprawie urządzenia obchodu rocznicy powstania listopadowego. Zebranie zagaił radny miasta dyr. Stanisław **Majerski**, który wyraził zdanie, że obchody narodowe powinno się sprowadzić na drogi bardziej realnej pracy, której społeczeństwo nasze w dzisiejszych warunkach tak bardzo potrzebuje. Następnie, po wyborze radcy d'Abancourta przewodniczącym zebrania, rozwinęła się ożywiona dyskusya, po której uchwalono, aby przy sposobności obchodów narodowych, w miejsce dotychczas praktykowanych wieczorów „muzykalno-wokalnych", a względnie obok tych produkcyj, urządzać poważne konferencye, na których omawiane będą sprawy bieżące polityczne, sprawy wychowania narodowego i ekonomiczne.

Ślub p. Maryana Richtera, współpracownika „Dziennika Polskiego" z p. Anielą Drezińską odbył się we Lwowie w kościele OO. Bernardynów.

Nieszczęśliwy wypadek boleśnie dotknął członka redakcyi „Dziennika Polskiego" p. Krajewskiego. Oto podczas zabaw na boisku sokolem, pewien chłopak tak nieszczęśliwie rzucił oszczepem, że ten ugodził 9-letniego synka p. Krajewskiego, Czesława, w głowę. Tępe ostrze oszczepu załamało chłopcu czaszkę tak nieszczęśliwie, że odłamek kości utkwił w mózgu.

Wielkie bankructwo. „Kuryer Lwowski" donosi o wielkiem bankructwie dra Szymona **Mestera**. Z zawodu prawnik, był dr M. urzędnikiem Banku hipotecznego we Lwowie (jakiś czas w Krakowie w filii), ożenił się bogato, a posag posłużył mu za podstawę do operacyj finansowych. Z początku pożyczał na weksle z dużym procentem, a z małemi nadziejami zwrotu kapitału. To też operacye kończyły się deficytem. Następnie rzucił się na pole przemysłu handlowego, postępował jednak naiwnie, bo kupował akcye drogo. Kiedy wszystko zawiodło, rzucał kapitały tam, gdzie wszyscy wiedzieli już, że ropy nie będzie. — On ostatni miał się o tem przekonać. W roku 1906 dyrekcya Banku hipotecznego wytoczyła mu dochodzenie dyscyplinarne. — P. Mester stracił posadę. Wówczas, chcąc się ratować, działał po prostu nieprzytomnie. — Pożyczał, gdzie mógł. Żona, chcąc pomódz mężowi, podpisywała również weksle, aż do ostatecznej ruiny. Między innemi poniosło szkodę Towarzystwo zaliczkowe i kredytowe w Brodach na kwotę około 7000 kor., Mojżesz Seeman w Drohobyczu na 15.000 koron, Budapesztańska Kasa oszczędności na 15.000 kor., Joachim Kornhaber na 3000 kor., tyleż stracił p. Henryk Bard, Moses Ehrlich i Gedale Rauch. Poszkodowani są również dr Segal, Herman Kreutzer, dr Leser, Ignacy Barach i wielu innych. Wartość procentów naftowych, które posiada jeszcze dr Mest, nie pokrywa w dziesiątej części strat, jakie poniósł. Wkońcu donosi „Kuryer Lwowski", że w lwowskim sądzie karnym **toczy się śledztwo** przeciwko drowi Szymonowi Mesterowi i jego żonie Bercie **o oszukańczą krydę. Pasywa** dra Mestera **wynoszą 300.000 koron.**

Krajowa konferencya galicyjskiej partyi syonistów rozpoczęła się wczoraj rano. Wzięło w niej udział 160 delegatów z kraju. Z posłów syonistycznych przybył tylko dr **Gabel**. Przewodniczył dr **Salz**, zagaił obrady dr Zipper, Konferencyę powitał rabin dr **Braude**, a następnie dr **Gabel** przemówił im. klubu posłów syonistycznych. Między innemi oświadczył on, że chociaż klub na razie nie może się poszczycić rezultatami pracy, to jednak klub uważa się nie tylko za reprezentanta ekonomiczno-narodowych interesów ludności żydowskich, ale także programu syonistycznego, do którego urzeczywistnienia dąży na arenie parlamentarnej.

Następnie dr **Malz** odczytał obszerniejszą pracę o programie kolonizacyi pracy palestyńskiej. Kolonizacya Palestyny jest podstawą wszelakiej działalności syonistycznej. Musi się ona rozwinąć na terenie przemysłowym w ten sposób, by ściągnąwszy większe publiczne i prywatne kapitały, podjąć wykonanie wszystkich przedsiębiorstw po myśli komisyi palestyńskiej w Berlinie. Dalej urzeczywistni

się ona przez stworzenie mniejszych, samoistnych gospodarstw wiejskich. Pomocą ku temu będą żydowskie szkoły gospodarstwa wiejskiego (?). Szkoły te powstawać powinne także w samej Palestynie, gdzie dla rozwinięcia szerszej pracy kulturalnej należałoby powołać do życia hebrajskie szkoły i biblioteki. Dalej omawiał referent sposoby propagandy idei palestyńskiej i jej organizacyę.

Nad referatem wywiązała się szeroka dyskusya, zwłaszcza młodzi syoniści wystąpili z ostrą krytyką dotychczasowej działalności przywódców. Akademik Frostig zarzucił, że przywódcy nie pracują dla idei, ale dla zaszczytów. W ten sposób wytworzyło się stałe grono, które nie dopuszcza młodych do pracy. Z ideą banku kolonialnego nie zaznajamia się szerszych mas. Rezultaty dotychczasowe są wypływem nie programowej działalności, ale siły samej idei, a co najgorsza, z palestynoznawstwem nie zaznajamia się ogółu. Następnie mowca krytykował szczegółowo referat.

W dalszym ciągu powstała kwestya, czy należy dalej urzeczywistniać plany, tyczące kultury agrarnej w Palestynie, czy też należy podjąć pracę w celu uprzemysłowienia tego kraju. Interesującym szczegółem było przemówienie p. Fränkla, który wykazał, że funduszu narodowego, przeznaczonego na kolonizacyę, używano na cele wydawnictwa „Wschodu". Wywołało to wielkie wrażenie.

Po południu obradowano nad systemem organizacyi krajowej. W zasadzie zgodzono się na stworzenie komitetu centralnego, a z pośród różnych projektów przeszedł wniosek dra Waldmanna, że konferencya krajowa ma wybrać 5 członków do komitetu centralnego, a nadto do komitetu tego wejdzie po 2 członków z każdego okręgowego komitetu, których jest trzy w Galicyi, t. j. w Krakowie, Lwowie i Stanisławowie.

Wieczorem odbył się w Zwiazku akademickim „Emunah" bankiet dla delegatów.

Dalszy ciąg konferencyi odbędzie się dziś. Tematem obrad będzie kwestya polityki krajowej. — Rzecz charakterystyczna i zastanawiająca, że ten punkt programu traktowany będzie na tajnem posiedzeniu.

W obradach brał udział literat żargonowy z Warszawy, Ruben Brajnin.

Podwójne samobójstwo. W lesie Krzywczyckim za rogatką Łyczakowską popełniły wczoraj zamach samobójczy dwie dwudziestoletnie, przystojne żydówki, Gustawa Reiter i Zofia Manner. Reiterówna strzeliła sobie z rewolweru w skroń i przywieziona do szpitala, zmarła dziś rano. Mannerówna wymierzyła strzał w pierś, lecz kula przesunęła się bokiem, nie zadając jej rany. Przyczyną zamachu tego była miłość obu dziewcząt do jednego mężczyzny.

Przesilenie bankowe w Ameryce.

(Telegramy „N. Reformy" z 28 października.)

Nowy Jork. „Clearinghouse Association" uchwaliła, dla uregulowania konta między bankami, należącemi do Clearinghouse, wydać certyfikaty. Spodziewany przypływ pieniędzy wywołał tutaj optymistyczne usposobienie. Pięć milionów dolarów ma przybyć z Europy i południowej Ameryki, a spodziewany jest dalszy przypływ pieniędzy ze sum, które wkrótce mają przybyć z południowej Ameryki do Anglii. Wczoraj zaszła tylko jedna jedyna upadłość i to nieznacznego istytutu w Brooklynie. Towarzystwa trustowe, na które run trwał także przez dzień wczorajszy, zaspokoiły swoich depozytaryuszów.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy" z 28 października).

Wybory do Dumy.

Petersburg. Pet. Ag. tel. donosi: Wczoraj rozpoczęły się wybory posłów do Dumy w 53 guberniach, które razem mają wybierać 330 posłów. Według nadeszłych do północy doniesień, wybrano już 206 posłów z tego **90 z prawicy i stronnictw monarchistycznych, 1 członka związku pokojowego odrodzenia, 71 październikowców i umiarkowanych, 15 kadetów, 6 Mahometan, 6 socyalnych demokratów i 17 członków lewicy.** Wśród wybranych znajduje się 12, którzy już byli posłani do Dumy, wśród nich biskup Eulogiusz i sekretarz drugiej Dumy Celnokow.

Petersburg. Wedle nadeszłych informacyj, wyborów posłów do Dumy dokonano wczoraj w zupełnym porządku. — Zapewnioną jest większość konserwatystów.

Aresztowania studentów.

Petersburg. „Ruś" donosi z Kazania: Policya otoczyła uniwersytet i miała rzekomo **aresztować 200 studentów.**

Przesilenie w obozie czeskim.

(Tel. „N. Reformy" z 28 października).

Sytuacya niewyjaśniona.

Wiedeń. Biuro Herzoga otrzymało następujące informacye z kół czeskich:

Przesilenie, wywołane podaniem się do dymisyi obu ministrów czeskich, nie da się załatwić już w najbliższych dniach. Po pierwsze bowiem stan zdrowia cesarza nie pozwala jeszcze na to, aby cesarz przyjął prezydenta gabinetu barona Becka z dłuższem sprawozdaniem, a po drugie, stosunki w obozie czeskim nie są jeszcze tak dalece wyjaśnione i skonsolidowane, iżby baron Beck już mógł zaproponować koronie nowych kandydatów na opróżnione stanowiska ministeryalne czy to z pośród Młodoczechów, czy też z pośród agraryuszów czeskich. — Stronnictwo czeskich agraryuszów nie powzięło jeszcze żadnej stanowczej uchwały ani co do stanowiska wobec rządu, ani też co do zamianowania kandydata na ministra ze swego łona. I w klubie młodoczeskim nie załatwiono się jeszcze z kwestyą nowego kandydata na ministra, jakkolwiek zdaje się nie ulegać wątpliwości, że klub ten wysunie ponownie kandydaturę dra Pacaka.

Zjednoczenie stronnictw czeskich.

Praga. W dniu wczorajszym odbyły się tu nieobowiązujące konferencye posłów czeskich ze wszystkich partyj w celu porozumienia się, na jakiej podstawie dałoby się osiągnąć ściślejsze zjednoczenie tych partyj dla wspólnej akcyi w Wiednin. Konferencye te odbywać się będą w dalszym ciągu w Wiedniu.

Nauka dla Czechów.

Praga. „Narodni Listy" piszą z powodu dymisyi ministrów czeskich:

„Przyznajmy się! Wstąpienie dra Pacaka i dra Forzta do gabinetu bez konkretnego programu i odroczenie czeskich postulatów narodowych na czas późniejszy, było błędem zasadniczym. Błąd ten należy teraz naprawić przez uczciwe wystąpienie obu tych ministrów z gabinetu skąpego i nieuczynnego barona Becka, a w przyszłości wystrzegać się musimy podobnych błędów. Obecnie żaden uczciwy polityk czeski nie może wstąpić do gabinetu br. Becka, nie otrzymawszy wpierw gwarancyi, że nareszcie uwzględnione zostaną żądania tylokrotnie zwodzonego narodu czeskiego. I to jest jedyna dla nas dobra nauka, wynikająca z obecnego przesilenia.

Taktyka Młodoczechów.

Praga. W tutejszym „Narodnim Dile" zdawał wczoraj dr Kramarz sprawę o obecnej sytuacyi politycznej. Oświadczył on, że gdy młodoczeska komisya parlamentarna zażądała od prezydenta gabinetu jasnej deklaracyi co do narodowych postulatów czeskich, baron Beck odmówił takiej deklaracyi, ponieważ, jak zaznaczył, przedłożenia ugodowe są koniecznością państwową i wobec tego rząd przyjęcia ugody nie może okupywać osobnemi narodowemi koncesyami. Otrzymawszy taką odpowiedź, klub młodoczeski upoważnił obu ministrów czeskich do podania się do dymisyi, uważać dalsze ich pozostanie w gabinecie wobec takiego stanowiska barona Becka za bezcelowe, tem bardziej, iż na razie nie powiodło się osiągnąć zupełnej jednomyślności stronnictw czeskich co do dalszego postępowania względem rządu. Ustąpienie dra Pacaka i dra Forzta z gabinetu nie jest nieszczęściem dla Czechów, stronnictwu młodoczeskiemu zaś wraca swobodę akcyi.

Do tej chwili niestety w obozie czeskim panuje wielka rozbieżność zdań co do dalszej taktyki i dopóki ta rozbieżność nie zostanie usunięta — o wspólnej akcyi nie może być mowy.

Obstrukcya przeciw ugodzie.

Praga. Komitet wykonawczy partyi czesko radykalnej powziął dziś uchwałę, wzywającą wszystkich posłów czeskich w Radzie państwa, ażeby z powodów prawnopaństwowych uniemożliwić uchwalenie ugody przez obstrukcyę.

Austro-węgierskie sprawy wspólne.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 28 października.)

Wspólne konferencye ministrów.

Wiedeń. Wczoraj w niedzielę o godzinie 10 przed południem odbyła się w gmachu ministerstwa spraw zagranicznych i pod przewodnictwem ministra br. Aehrenthala konferencya, w której zięli udział obustronni prezydenci gabinetów Beck i dr Wekerle, minister wojny gen. Schönaich, komendant marynarki admirał Montecucoli, wspólny minister finansów dr Burian, minister finansów dr Korytowski i węgierski sekretarz stanu z ministerstwa skarbu dr Popowicz. Konferencya ta trwała 4 godziny i miała głównie na celu ustanowienie wspólnego budżetu. Dalej zajmowano się na niej sprawą zwołania delegacyi i programem pracy dla sesyi delegacyjnej. Jak słychać wspólny budżet wykazuje niewielkie podwyższenie wydatków wspólnych — spowodowane nowemi żądaniami ministerstwa wojny na cele artyleryi, a także obecną drożyzną środków żywności i paszy.

Co się tyczy podwyższenia gaży oficerów, to — jak słychać — na razie wykluczono je z obrad konferencyi. Sprawa ta będzie przedmiotem osobnej konferencyi wspólnych i obustronnych ministrów, a załatwienie jej przyspieszone zostanie tak, ażeby w razie osiągnięcia porozumienia dotyczący projekt mógł być przeprowadzony z mocą obowiązującą na rok 1908.

W sobotę wieczorem konferował prezydent gabinetu dr Wekerle z ministrem wojny gen. Schönaichem. Zawarty przez nich kompromis w sprawach wojskowych uzyskał aprobatę rządu austryackiego.

Wspólny budżet.

Wiedeń. Przy rokowaniach o wspólny budżet przy wczorajszych rokowaniach osiągnięto zupełne porozumienie. Co się tyczy kwestyi podwyższenia gaży oficerskich, okazała się potrzeba dalszych rokowań, od których wyniku zależeć będzie stanowcza decyzya w tej mierze.

Wiedeń. Prezydent gabinetu węgierskiego dr Wekerle, zapytany po konferencyi wspólnych ministrów przez przedstawicieli prasy, jak się przedstawia sprawa podwyższenia gaży oficerów oświadczył: Minister wojny odstąpił na razie od tego żądania ze względu na to, że wobec nieprzyznania Węgrom żądanych ustępstw narodowych co do armii, sprawa ta nie daaby się przeprowadzić w delegacyi węgierskiej.

Delegacye.

Wiedeń. Jak słychać, na wczorajszej konferencyi obustronnych i wspólnych ministrów uchwalono zwołać delegacye na trzydniową sesyę dnia 28 grudnia r. b.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 28 października.

Wiedeń. Królowa matka Marya Krystyna hiszpańska powróciła tutaj z Żywca.

Wiedeń. Prezydent ministrów Wekerle, wczoraj podołudniu odjechał z powrotem do Budapesztu.

Wiedeń. Namiestnik hr. Potocki przybył tutaj wczoraj.

Rząd a Rusini.

Wiedeń. Parlamentarna komisya klubu ruskiego pod przewodnictwem posła Romańczuka odbyła w sobotę po południu dalszą konferencyę z prezydentem gabinetu baronem Beckiem w obecności ministra skarbu Korytowskiego i ministra oświaty Marcheta. Komisya żądała ścisłej odpowiedzi na wręczony prezydentowi gabinetu memoryał klubu ruskiego, zawierający skargi i postulaty ruskie w dziedzinie narodowej, ekonomicznej i administracyjnej. Po konferencyi tej wywiązała się dłuższa dyskusya, po której komisya oświadczyła, że odpowiedź rządu nie zadowala Rusinów i że wobec tego klub ruski musi pozostać nadal na stanowisku opozycyjnem także względem ugody.

Klub uznaje jednakże dobrą wolę rządu co do uwzględnienia skarg ruskich na nadużycia administracyjne w Galicyi, dalej co do spełnienia pewnych życzeń narodowych w dziedzinie uniwersytetu, osobnych katedr ruskich i języka ruskiego w administracyi gminnej — i uważa tę dobrą wolę za pierwszy krok na drodze do wymierzenia ludności ruskiej w Galicyi zupełnej sprawiedliwości. Klub ruski będzie śledził bacznie skutki tej dobrej woli rządu i do tego zastosuje swoje stanowisko względem ugody.

Jak słychać, prezydent gabinetu wydał rozporządzenie do władz galicyjskich, ażeby względem Rusinów przestrzegały najściślejszej objektywności.

Rekonwalescencya cesarza.

Wiedeń. Biuro Herzoga donosi: Także noc z soboty na niedzielę przepędził cesarz dobrze. Sen był spokojny, w małej tylko mierze przerywany lekkim kaszlem. Cesarz wstał o godzinie pół do piątej, czując się pokrzepionym i orzeźwionym i spożył śniadanie z apetytem, który pozostał dobrym przez cały dzień. O godz. 9 cesarz wysłuchał mszy świętej, odprawionej w nowej jego pracowni, poczem załatwiał lżejsze akty rządowe. Około południa odbył cesarz dłuższą przechadzkę po galeryi. Inhalacye solne sprawiają w dalszym ciągu skutek dodatni. — Kaszel ustępuje coraz bardziej.

Stronnictwo chrześcijańsko-socyalne wobec ugody.

Wiedeń. Zmianę, jaka zaszła w stanowisku partyi chrześcijańsko-socyalnej względem ugody, znamionuje dobitnie wiec tej partyi, jaki odbył się wczoraj w Brixen. Na wiecu tym przemawiał poseł Schraffl, który oświadczył, że nie ma dwóch innych państw w Europie, któreby były tak skazane na siebie pod względem politycznym, ekonomicznym i wojskowym, jak Austrya i Węgry. Rozdzielenie tych państw równałoby się ciężkiej wojnie domowej między niemi.

W. książę Toskański.

Salzburg. Wielki książę Toskański, ojciec Wölflinga i pani Toselli, zaopatrzony dziś został ostatniemi sakramentami św. Lekarze uważają stan jego za beznadziejny. Onegdaj nadeszła na dwór toskański wiadomość, że młody syn wielkiego księcia, brat Wölflinga, książę Henryk, przebywający w Monachium, gdzie oddaje się malarstwu, zamierza również pójść za przykładem brata swego, zrzec się wszelkich praw arcyksiążęcych i poślubić pannę z rodziny mieszczańskiej.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Komisya ekonomiczna Sejmu węgierskiego rozpoczęła dziś obrady nad przedłożeniami ugodowemi.

Krwawe starcie.

Csarnova. (Węgry). Z okazyi poświęcenia kościoła katolickiego przyszło tutaj do starcia między chłopami i żandarmami. Zaproszony na poświęcenie dziekan z Liptofalva, Padulic i zawiadowca probostwa z Rożahel, Fischer, zjawili się pod osłoną żandarmów, gdyż rozeszła się pogłoska, że tłum, podburzany przez panslawistycznego księdza Hlinkę, chce przeszkodzić poświęceniu kościoła. Chłopi usunęli sprzęty kościelne i nie wpuścili księży do wsi, Żandarmi chcieli rozpędzić tłum, **lecz zostali zaatakowani kamieniami i laskami**, przyczem kilku z nich **odniosło zranienie.** Żandarmi **zrobili** użytek z broni. Kilka osób **jest zabitych** lub zranionych.

Budapeszt. Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi o starciu w Csarnova jeszcze następujące szczegóły: Sfanatyzowany tłum zaatakował żandarmów, chcąc odebrać im bagnety. — Żandarmi zawezwali tłum do rozejścia się, zostali jednak ponownie zaatakowani i musieli zrobić użytek z broni palnej. Dano 24 strzałów, **11 osob zabitych, 12 rannych.** — Starszy żupan przybył na miejsce celem przeprowadzenia śledztwa.

Niszczenie lasów.

Budapeszt. W komitacie Haronsed są na porządku dziennym podpalania lasów. Od dni kilku szereg lasów stoi w płomieniach. Lasy rządowe koło Fenjochaza zapaliły się. Ogień skutkiem posuchy bardzo się szerzy.

Szatmar. Lasy w Avas Felsoefal, wynoszące 600 haktarów, stoją w płomieniach. Również zaczął się palić las w Szatmar, mający 3.000 hektarów rozległości. — Do ratunku wezwano wojsko.

Harden — Moltke.

Paryż. „Matin" zamieszcza interview z francuskim radcą ambasady Lecomtem, w którym tenże stanowczo odpierał czynione mu zarzuty, zwłaszcza to, jakoby się wahał zjawić przed sądem jako świadek.

Hanower. „Han. Courrier" dowiaduje się, że prokuratorya berlińska otrzymała polecenie wytoczenia procesu o wybryki natury seksualnej przeciwko ks. Eulenburgowi i trzem wyższym wojskowym, skompromitowanym w procesie Hardena.

Podróże króla hiszpańskiego.

Madryt. Król Alfons i królowa Wiktorya z księciem Asturyi wyjechali onegdaj o godz. 8 wieczorem w towarzystwie ministra spraw zagranicznych.

San Sebastian. Król i królowa hiszpańscy oraz książę Asturyi, przybyli tu wczoraj przed południem i odjadą pociągiem specyalnym do Paryża. Linie kolejowe w południowej Francyi będą strzeżone przez wojsko.

Paryż. Hiszpańska para królewska przybędzie tu po południu. Król złoży wizytę prezydentowi Fallieresowi.

Ministrowie spraw zagranicznych obu państw odbędą — jak donosi „Echo do Paris" — wspólną konferencyę, po której spodziewają się, że istniejące różnice zdań co do sprawy marokańskiej między Francyą a Hiszpanią zostaną wreszcie usunięte.

Wieczorem odbędzie się obiad w pałacu Elejzejskim, poczem para królewska odjedzie specyalnym pociągiem do Cherbourga, stąd nazajutrz rano wsiędzie na okręt pancerny i podąży do Anglii.

Pomnożenie franc. floty wojennej.

Paryż. Najwyższa rada marynarki na odbytem posiedzeniu omawiała program flotowy, który ma być przedłożony przez mininistra marynarki w parlamencie. Jak dzienniki donoszą, chodzi o budowę okrętów pancernych, która ma być wykonaną w latach 1909 i 10 — w r. 1909 ma być rozpoczętą budowa 6 okrętów pancernych o pojemności 20—21 tysięcy tonn.

Wiec bułgarski.

Sofia. (Ag. tel. bułgarska.) Wiec, w którym wzięło udział około 10.000 osób, przyjął rezolucyę, żądającą przywrócenia w urzędzie dawnych profesorów uniwersytetu, ponownego otwarcia uniwersytetu. Rezoluca wyraża potępienie dla rzadu, który, zdaniem zgromadzenia, depce nogami prawa ludu i wzywa naród, aby działał energicznie w kierunku obalenia rządu. Mimo że na zgromadzeniu wypowiadano bardzo namiętne mowy, nie przyszło do zaburzenia spokoju.

Grecy przeciw bandom bułgarskim.

Ateny. (Ag. tel. ateńska.) Wczoraj po południu odbył się wiec z protestem przeciw ostatnim wykroczeniom band bułgarskich w Macedonii. W wiecu wzięły udział tysiące zbiegów z Bułgaryi. Po wysłuchaniu mów, przyjęło zgromadzenie rezolucyę, w której powiedziano, że ludność grecka nie jest odpowiedzialną za tamtejsze smutne stosunki i prosi o skuteczną pomoc mocarstw. Grecka ludność poddała się wezwaniu mocarstw i zajęła stanowisko całkiem pokojowe, gdyby jednakże zbrodnie przeciw Grekom miały trwać dalej, grecka ludność będzie musiała sama sobie pomódz.

Rezolucyę tę wręczyła deputacya zgromadzenia przedstawicielom obcych mocarstw.

Wiec antirządowy.

Belgrad. Na placu Marka odbyło się wczoraj zgromadzenie protestujące, zwołane przez zjednoczoną opozycyę, w którem wzięło udział około 3000 osób. Wygłosili krótkie przemówienia posłowie Stojanovic (młodo-radykał), Welikovic (nacyonalista) i Woja Marinkowicz (postępowiec), w których potępiali tak wewnętrzną jak i zewnętrzną politykę rządu, który i w dniu wczorajszym, ściągając do Belgradu bardzo wiele wojska, pokazał, jak pojmuje wolność ludu, zagwarantowaną przez konstytucyę. Wiec przyjął jednogłośnie rezolucyę, która potępia postępowanie rządu, a w szczególności rozwiązanie skupczyny oraz żąda rozpisania nowych wyborów do parlamentu. Po zgromadzeniu rozeszli się jego uczestnicy, na wezwanie przewodniczącego, zupełnie spokojnie. Grupa młodych ludzi demonstrowała przed hotelem de Paris, gdzie odbywała się konferencya partyi rządowej. Wznoszono tam okrzyki przeciw rządowi i usunięto wywieszoną choragiew. W mieście panował zupełny spokój; ani wojsko, ani policya nie miały powodu do wkroczenia. Socyalni demokraci nie brali w niem udziału.

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

Franca Leone. Wczoraj przed południem wydarzyło się ponowne wstrząśnienie ziemi, które wywołało wśród ludności wielką trwogę. Szkody nie wyrządziło ono żadnej.

Rzym. Zdaje się potwierdzać, że liczba osób, które zginęły w Ferruzano, nie przenosi 200. Dotychczas wydobyto 65 zwłok z pod gruzów. Minister skarbu Lacava zwiedza w dalszym ciągu miejscowości, dotknięte katastrofą, i wydaje wszędzie zarządzenia, celem przyjścia z pomocą ludności.

Rzym. „Messagero" donosi, że trzy miejscowości t. j. Ferruzano, Branca, Leone i Familaria del Giule mają być odbudowane w innem miejscu na brzegu morza.

Rzym. Rząd włoski otrzymał od szeregu rządów kondolencye z powodu katastrofy w Kalabryi. — Komendant floty angielskiej na Malcie po otrzymaniu wiadomości o trzęsieniu ziemi ofiarował gotowość wysłania 1 okrętu wojennego ze swej eskadry na wody włoskie celem niesienia pomocy. — Rząd włoski podziękował lecz nie przyjął ofiarowanej pomocy.

Rzym. Na wyraźne żądanie króla wytoczono dochodzenia przeciwko kilku wybitnym osobistościom, o których opinia publiczna twierdzi, że dopuścili się znacznych malwersacyi składek i ofiar, złożonych na rzecz dotkniętych trzęsieniem ziemi w r. 1905.

Wylewy.

Wenecya. Skutkiem ulewnych deszczów wezbrały wszystkie rzeki w okolicy. Niżej położone części miast Vicenza, Schio, Phiene są zalane. W kilku miejscach komunikacya doznała przerwy. W Rovigo dosięga woda **pierwszego piętra wieży miejskiej.** Połączenie kolejowe między Este a Montagnana jest przerwane. W wielu miejscowościach pola są zalane. Wyrządzona szkoda jest znaczną. O ofiarach w ludziach nie donoszą.

Piacenza. Z powodu deszczów wystąpiła z brzegów rzeka Po i zalała niżej położone części miasta oraz pola okoliczne. Komunikacya kolejowa między Piacencą a Alessandrią jest przerwana.

Masowy mord.

Konstantynopol. Uwagę ciała dyplomatycznego zwrócił świeży, masowy mord, dokonany onegdaj. Ośmiu Bułgarów, którzy szli po drzewo do Blaca w okręgu Skoplie, zostało w oddaleniu 2 godzin drogi od Blaca, **zamordowanych** w bestyalski sposób. Miała ich napaść wielka banda serbska.

Maroko.

Tanger. Mulaj Hand, dowiedziawszy się, że sułtan Abdal Azis wysyła żołnierzy do Mogador, wysłał w dniu 22 b. m. posiłki dla swej mehalli, która pod wodzą Mulaja Saafana znajduje się w drodze do Mogador. W tym celu został także wysłany kaid Labibacua, którego Mulaj Hafid zamianował gubernatorem Mogadoru. Do komendanta wojsk szeryfów w Mogador, Bentbida, wysłał Mulaj Hafid posłów, którzy mu mają obiecać 4000 luidorów za wpuszczenie żołnierzy Mulaj Hafida do Mogador. Nadto obiecuje Mulaj Hafid Bentbidowi, że go zamianuje komendantem swoich wojsk.

Podróż floty amerykańskiej.

Waszyngton. Prezydent Roosevelt podaje urzędownie do wiadomosci, że flota okrętów pancernych w dniu 26 grudnia b. r. wyjedzie z Hampton Roads w podróż okrężną po Oceanie Spokojnym. Sekretarz stanu Root oświadczył po dłuższej konferencyi z japońskim ambasadorem, że między Japonią a Stanami Zjednoczonemi nie zacodzi nic takiego, coby czyniło niestosownem wysłanie floty amerkańskiej na Ocean Spokojny.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 28 października. (Giełda południowa.)

Marki 117·27. Renta majowa 95·95. Renta koronowa węgierska 92·85. Akcye austr. zakł. kred. 632·00. Akcye węg. zakł. kred. 745·50. Akcye Anglobanku 290·50. Akcye Unionbanku 532·00. Akcye Bankvereinu 524·00. Akcye Länderbanku 413·00. Akcye kolei państwowych 651·75. Lombardy 149·—. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 601·—. Rima-Muranyi 544·00. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 183·75. Ruble 253·75.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 28 października. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 199·00. Tow. dyskontowe 170·00.

Usposobienie: spokojne.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 28 października (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	253 25	254 25
Marki niemieckie	117 -	117 50
Franki papierowe	95 50	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 15	19 25
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	100 —
4% „ „ „	95 —	96 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	99 50	100 50
4% „ „ „ „	94 50	95 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 50	97 50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	94 —	95 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 25	98 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	94 75	95 75
4% „ miasta Lwowa	93 75	94 75
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	99 25	100 25
4% „ kolejowe	93 75	94 75
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	92 —	95 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	568 —	571 -
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	558 —	562 -
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	95 75	96 20
„ „ srebrna	95 70	96 20
4% renta koronowa austryacka	96 —	96 50
4% „ „ węgierska	92 70	93 20
4% „ austryacka w złocie	114 —	114 50
4% „ węgierska „	109 75	110 25

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.